

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 35 (795) 30 sierpnia 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

X X I I N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

Bez poprawek

Niezwykle ciekawe jest zastrzeżenie prawne postawione przez Mojżesza po ogłoszeniu Narodowi Wybranemu Boskiego prawa: *Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie*. Mojżesz bowiem wiedział, że jednym z najczęściej stosowanych wybiegów zmierzających do uchylenia prawa jest jego zniekształcenie - albo przez lekceważenie któregoś z przepisów, albo przez dodawanie nowych. W tym drugim wypadku przepisy dodane usuwają w cień już obowiązujące, a pośrednio dowodzą, że prawo otrzymane nie jest doskonałe, skoro należy je uzupełniać nowymi przepisami.

Jezus przybył i postanowił usunąć wysoką górę przepisów ludzkich, którymi uczeni w Piśmie i faryzeusze tak przysłonili prawo Boskie, że nawet nakazy dekalogu można było uchylić.

Prawo Boskie jest doskonałe. Nie należy się zastanawiać, jak je interpretować, względnie jak je ominąć, lecz jak je wykonać. Człowiek może być szczęśliwy jedynie ściśle wypełniając prawo Boskie. Słowo Boga skierowane do nas ma zawsze na uwadze nasze dobro. Nie należy z Bogiem dyskutować, należy zamienić Jego słowa w czyn. Dostrzeżga to Apostoł Jakub, gdy upomina: *Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie*.

Dyskusje na temat Boskiego prawa trzeba rozpoczynać od jasnego ustalenia, w jakiej mierze sami dyskutujący to prawo, zwłaszcza prawo dekalogu, zachowują. Jeśli tego nie czynią, to dyskusja jest sensowna jedynie wówczas, gdy stawiają pytanie: co mamy uczynić, by od dziś to

prawo zachować? Wszelkie inne dyskusje zmierzające najczęściej do usprawiedliwienia naruszenia prawa, są stratą czasu.

Rzecz jasna, sam Bóg liczy się z naszą słabością i przewiduje naruszenie prawa. Oczekuje jednak od człowieka nawrócenia, tzn. uznania własnej głupoty i przyznania racji prawu. Każde zaś odrzucenie przykazania uczynione z wyrachowania, wsparte nawet tysiącem argumentów usprawiedliwiających, jest tylko dowodem niedojrzałości człowieka.

Życie w oparciu o prawo Boga jest proste, mimo iż w pewnych sytuacjach wymaga od człowieka wielkiego trudu. Prawo bowiem jest jak drabina ustawiona z ziemi do nieba. Dla każdego, kto chce wzrastać, piąć się w górę, stanowi nieodzowną pomoc. Kto zaś chce się wygodnie urządzić w życiu i nie zamierza doskonalić swego ducha, może to uczynić rezygnując ze wspinania się po szczeblach Bożego prawa. Jest to jednak równoznaczne z rezygnacją z duchowego wzrostu.

W Kościele istnieje wielu ludzi z tendencjami do uchylenia Bożego prawa. Jedni chcieliby niektóre przykazania dekalogu odrzucić, inni chcieliby je zastąpić ludzkimi przepisami, rzekomo doskonalszymi i bardziej uszczęśliwiającymi człowieka. Tymczasem zastrzeżenie prawne podane przez

Mojżesza jest nadal w całości aktualne. Do prawa Bożego nie należy nic dodawać ani nie należy z niego nic ujmować. Mógłby to uczynić jedynie sam Prawodawca. W tym duchu należałoby odczytać Kazanie Jezusa na Górze, gdzie wyraźnie podniósł stopień wymagań. Jako Syn Boga miał do tego pełne prawo.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Pwt 4,1-2.6-8

Psalm: Ps 15,1-5

II czytanie: Jk 1,17-18.21b-22.27

Ewangelia: Mk 7,1-8.14-15.21-23

Dlaczego i co warto czytać? -

ks. Andrzej poleca

Na koniec wakacji pragnę przedstawić książki przygodowo-podróżniczych, z elementami science-fiction, francuskiego pisarza **Juliusza Verne**. Był on pisarzem bardzo płodnym. Napisał ponad 50 książek. W Polsce zostało wydanych, wg moich danych, czterdzieści pięć. Nie będę pisał o wszystkich, ale o tych najbardziej popularnych.

Na początek książki składające się na tzw. **Trylogię morską** czyli:

- **Dzieci kapitana Granta**. W czasie próbnego rejsu jachtu Duncan, należącego do lorda Glenervana, złowiony został rekin. W jego wnętrznościach załoga jachtu znalazła tajemniczą butelkę z ukrytymi w środku dokumentami. Okazało się, że są to mocno zniszczone, napisane w trzech językach listy. Ich autor - kapitan Grant - informował o rozbiciu się przed dwoma laty jego statku i prosił o pomoc. Lord Glenervan natychmiast rozpoczął poszukiwania zaginionego. Jak one przebiegły, kto w nich uczestniczył i czy zdołano na dalekich morzach odnaleźć kapitana, dowiesz się „płynąc” w niezwykłą podróż Dunca-nem wraz z lordem Glenervanem, jego żoną, załogą statku i pełnymi wiary w odnalezienie ojca dziećmi kapitana Granta.

- **20 000 mil podmorskiej żeglugi**. W końcu lat sześćdziesiątych XIX wieku wśród ludzi morza zaczęły szerzyć się wieści o pojawieniu się na wodach oceanów olbrzymiego wieloryba. Francuski przyrodnik, profesor Aronnax, wyruszył na pokładzie amerykańskiej fregaty w pościg za niezwykłym zwierzęciem. Nie przypuszczał, że wkrótce spotka tajemniczego kapitana Nemo i wraz z nim odbędzie pełną przygodę podróż pod powierzchnią mórz i oceanów, która zaprowadzi go w miejsca nietknięte dotąd stopą człowieka. Czy profesorowi uda się poznać sekret kapitana? Czy wraz z przyjaciółmi zdoła powrócić do domu?

- **Tajemnicza wyspa**. Jest rok 1865, trwa wojna secesyjna. Pięciu jeńców, w bardzo dramatycznych okolicznościach, ucieka balonem z opanowanego przez południowców Richmond. Poważnie uszkodzony balon, miotany huraganem dociera do wybrzeża nieznaney wyspy... Jak potoczą się losy rozbitków? Czy przetrwają w tych mało sprzyjających okolicznościach? Jak zorganizują sobie życie? Przeczytajcie koniecznie tę niezwykłą i pełną przygodę książkę, w której ostatni raz pojawia się postać tajemniczego Kapitana Nemo i rozwiązana zostaje jego zagadka.

Kolejna książka to **Piętnastoletni kapitan**. Piętnastolatek Dick Sand w dramatycznych okolicznościach obejmuje dowodzenie na brygu „Pilgrim”. Podczas pełnej przygodę podróży przez najdziksze obszary ziemskiego globu młody marynarz musi stawić czoła wielu niebezpieczeństwom. Od przemysłowości, odwagi i zręczności chłopca zależy ocalenie jego przyjaciół.

Piąta książka to **Pięć tygodni w balonie**. „Być może zostaną odkryte tajemnice wnętrza Afryki, które usiłowali poznać uczeni w ciągu sześciu wieków” - donosiła jedna z angielskich gazet 15 stycznia 1862 roku. Dokonać tego miał doktor Samuel Fergusson, który postanowił wraz ze swoim przyjacielem Dickiem Kennedym i służącym Joem wybrać się w podróż skonstruowanym przez siebie balonem. Jakie przygody spotkały bohaterów w czasie tej niezwykłej podróży i czy rzeczywiście udało im się poznać tajemnice wnętrza Afryki, dowiesz się, czytając tę pasjonującą, pełną zaskakujących zdarzeń

książkę.

W 80 dni dookoła świata. Jest to najśłynniejsza powieść Juliusza Verne'a pełna przygod, niespodzianek i napięć. Jej akcja toczy się w scenerii XIX wieku. Londyński dżentelmen wiódł samotne, monotonne i uporządkowane życie. Tak było do czasu, gdy założył się z kolegami z ekskluzywnego klubu o to, że w osiemdziesiąt dni objedzie dookoła świat. Bohater książki przemierzał lądy i oceany nie tylko po to, żeby wygrać zakład. Podjął wyścig z czasem również dlatego, aby obronić swoją cześć i honor; padło nań bowiem podejrzenie, że opuszczając Londyn, dokonał kradzieży na dużą skalę.

Podróż do wnętrza ziemi. „Ze starej księgi wypadł na ziemię kawałek brudnego i zaplamionego pergaminu...” - to zupełnie niewinne zdarzenie zmieni życie starego profesora Lidenbrocka i jego bratanka. Próba rozszyfrowania informacji zapisanej w starym, islandzkim języku zaprowadzi naszych bohaterów w najciekawsze, a zarazem najbardziej mroczne miejsce - do wnętrza Ziemi.

Kolejna książka nosi tytuł, który u schyłku wakacji, może wywołać zazdrość u wielu uczniów. Powieść ta to **Dwa lata wakacji**. Dla chłopców z kolegium Chairmana miały to być niezwykle wakacje - podróż dookoła Nowej Zelandii na pokładzie jachtu "Sloughi". Noc przed wypłynięciem w rejs młodzi pasażerowie spędzają już na jachcie. Jakież jest ich zdziwienie, kiedy po obudzeniu się dostrzegają, iż znajdują się na otwartym morzu!... Potem wicher, burza i dopłynięcie do nieznanego lądu. Czy te wakacje będą dla nich rzeczywiście niezwykłe?

Z kolei powieść **Michał Strogow** osadzona jest w realiach dziewiętnastowiecznej Rosji carskiej. Opowiada o przygodach niezwykle odważnego, inteligentnego i silnego kuriera carskiego, który musi przebyć całą Rosję, aby ostrzec brata cara przed zemstą buntownika Michała Ogarewa. Nie będzie to jednak zadanie łatwe, ponieważ Syberia jest opanowana przez Tatarów, co wywoła wiele komplikacji w podróży. Jednak kurier nie będzie sam. W drodze będzie mu pomagać zyczliwa ludność, a także piękna Nadia.

Ostatnia dziś powieść to **Tajemnicze wydarzenia w Inflantach**. Przez Inflanty przedziera się tajemniczy zbieg, umykając przed patrolem straży granicznej i wilkami, a w końcu przepadając wśród kier na rzece... Profesor Dymitr Nikoliew, trapiący długami, niespodziewanie opuszcza Rygę i udaje się w nieznanym kierunku... Podczas postoju w przydrożnej karczmie zostaje zamordowany i obrabowany kurier banku Poch, przewożący znaczną sumę pieniędzy... Co łączy te wszystkie wątki i postaci? Jakie tajemnicze wydarzenia rozegrały się na inflanckich ziemiach?

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Wrzesień

Intencja ogólna: Aby słowo Boże było lepiej poznawane, bardziej słuchane i przeżywane jako źródło wolności i radości.

Intencja misyjna: Aby chrześcijaństwo w Laosie, Kambodży i Myanmarze wobec wielkich trudności, z jakimi często się zmagają, nie tracili odwagi, by głosić swoim braciom Ewangelię, pokładając ufność w mocy Ducha Świętego.

„Otoczmy troską życie”-

Urodziłam - jestem zdrowa

To działo się wiele, wiele lat temu. Dziś moja córka jest dorosła, a ja cieszę się wnukami. Wydarzenia sprzed lat są jednak wciąż obecne w moim sercu.

Kiedy miałam 25 lat, zachorowałam na gruźlicę. To był straszny czas w moim życiu, zwłaszcza że byłam młodą małżonką. Po jakimś czasie znalazłam się w stanie błogosławionym. Radość i strach. Boleść. Cieszyliśmy się z mężem i płakaliśmy. Bardzo ufaliśmy Bogu, dużo modliliśmy się, pojechaliśmy nawet na pielgrzymkę na Jasną Górę prosić Maryję o opiekę nade mną i nad naszym dzieckiem.

Nie mogę jednak powiedzieć, że przestałam się bać... Zwłaszcza że w tym czasie bardzo "podłamali" mnie lekarze.

Kiedy podczas wizyty u ginekologa powiedziałam, że jestem chora na gruźlicę, lekarz nie chciał słyszeć o kontynuowaniu ciąży. Od razu postawił wyrok na moim dziecku. Podobnie zachował się pulmonolog, który nawet powiedział, że dziecko po tabletkach, które zażywam, na pewno nie urodzi się normalne, więc trzeba już się go pozbyć. Czułam się tak, jakby mi ktoś wbił nóż w serce...

Nie zgodziłam się z lekarzami i już więcej do nich nie poszłam. Skierowanie na aborcję spaliłam w piecu. Widziałam, jak bardzo cierpi moja przyjaciółka, która zabiła kilkoro swoich dzieci, więc stanowczo powiedziałam "nie".

Czas dziewięciu miesięcy był dla mnie bardzo trudny. Dzięki pomocy męża i bliskich udało mi się go przetrwać. Do szpitala pojechałam dopiero wtedy, gdy poczułam pierwsze bóle. Po kilku godzinach na świat przyszła moja Marysia. Zdrowa, śliczna dziewczynka. Imię dostała na cześć Matki Bożej. Niedługo potem okazało się, że po mojej gruźlicy pozostały tylko blizny...

Dziś wiem, że to dar od Matki Bożej za to, że nie zabiłam swojego dziecka. Cieszę się Marysią i jej pociechami. Dziękuję Bogu za opiekę nad nami i za to, że nie pozwolił, bym zbrukała swoje sumienie. Dziś mogę spokojnie stanąć przed Bogiem i Matką Najświętszą.

Krystyna z Małopolski

Małgorzata Pabis, ze str. rodzina.informacje.int.pl

Uśmiechnij się

Sędzia pyta oskarżonego:

- Czy to prawda że sprzedawał pan sok poziomkowy, twierdząc że to eliksir długowieczności?

- Tak! Wysoki sądzie!

- Czy oskarżony był już za to karany?

- Tak. W 1367 roku, a później w 1875.

MARII PASTERNEJ

Z OKAZJI 70 URODZIN ŻYCZYMY:
NAJLEPSZEGO ZDROWIA, WIELE RADOŚCI,
SPOKOJU I SPEŁNIENIA MARZEŃ A TAKŻE
BOŻEGO BŁOGOSŁAWIENSTWA I OPIEKI
MATKI NAJŚWIĘTSZEJ NA KAŻDY DZIEŃ

REDAKCJA "PO GÓRACH, DOLINACH..."



19.06.2009 - 11.06.2010

„Wierność Chrystusa, wierność kapłana”

Ojciec nasz za kapłanów

Ojciec nasz, który jesteś w niebie,
Daj nam kapłanów według serca Twojego,

Aby sławione było Twoje imię.

Daj nam kapłanów według serca Twojego,

Aby przyszło Twoje Królestwo.

Daj nam kapłanów według serca Twojego,

Aby spełniała się Twoja wola jako w niebie tak i na ziemi.

Daj nam kapłanów według serca Twojego,

Abyś dawał nam Chleb Życia.

Daj nam kapłanów według serca Twojego,

Aby gładzić nasze winy.

Daj nam kapłanów według serca Twojego,

Aby wspomagali nas w przewyciężaniu pokus.

Daj nam kapłanów według serca Twojego.

I ich i nas wybaw od wszelkiego zła. Amen.

Zachęcamy do ofiarowania codziennych modlitw i trudów dnia codziennego w intencji konkretnych księży, zwłaszcza tych, których znamy osobiście - którzy wywodzą się z naszej wspólnoty parafialnej oraz za tych, którzy pracują wśród nas.

W każdy pierwszy czwartek miesiąca Roku Kapłańskiego każdy ochrzczony może uzyskać odpust zupełny, jeśli „w skrusze serca” weźmie udział we Mszy św., ofiarując tego dnia modlitwy i dobre uczynki w intencji kapłanów, „aby Pan Jezus kształtował ich według swego Serca”. Odpust ten związany jest z warunkiem spowiedzi sakramentalnej i modlitwy według intencji Ojca Świętego.

Zelatorzy Róż Różańcowych

zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową

- we wtorek (01. 09) o godz. 17.00

JUBILACI TYGODNIA

Marian Tomiak

Jarosław Kuś

Regina Wiselka

Ernest Gawlik

Janina Paździora

Cecylia Brachaczek

Maria Pasterna

Henryk Brzezina

Maria Niemczyk



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego
zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki
Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Piękni i silni

1 sierpnia o godzinie 7 rano wszyscy spotkaliśmy się w naszym kościele na mszy świętej, którą odprawił ks. Zbyszek.

Po tym najważniejszym w tym dniu spotkaniu, wyruszyliśmy w długą drogę (prawie 11 godzin jazdy). Pożegnał nas ks. Proboszcz i życzył nam - dzieciom, młodzieży i dorosłym - jak najlepszego przeżycia tych wakacyjnych rekolekcji.

Punktem docelowym naszego wyjazdu było Drzonowo. Tam mieszkaliśmy, ale najważniejszym miejscem była Sarbia - to tam znajdował się kościół, w którym prawie codziennie uczestniczyliśmy we mszy świętej. To tam spotkaliśmy się z wielką przychylnością miejscowego Proboszcza. To tam zanosiliśmy prośby za nasze rodziny, za naszych bliskich, za wszystko, co nas spotyka.

Nie da się w tak krótkim tekście opisać tego wszystkiego, co zobaczyliśmy i przeżyliśmy. Dlatego w skrócie postaram się przedstawić te wspaniałe miejsca i cudowne chwile:

- Kołobrzeg, w którym byliśmy kilkakrotnie - piękne miasto z katedrą;
- Trzęsacz - ruiny kościoła, który „zabrało” morze;
- Międzyzdroje - spacer przez Park Woliński, Muzeum Figur Woskowych, Aleja Gwiazd;
- Dziwnówek - kościół parafialny i wspaniała plaża;
- Świnoujście - rejs statkiem, przeprawa promem, latarnie morskie, punkt widokowy na Zalew Szczeciński, widok na Jezioro Turkusowe.

To tylko skrót tego wszystkiego, co wypełniało nasze serca jeszcze większą chęcią chwaleń Boga. Najważniejszy jednak był aspekt duchowy tego wyjazdu - MSZE ŚWIĘTE i SPOTKANIA W GRUPACH, w czasie których były poruszane tematy i łatwe i trudne - skupialiśmy się na tym, jak być PIĘKNYM i SILNYM we współczesnym świecie.

Za ten wyjazd podziękowania należą się wielu osobom:

- przede wszystkim Panu Bogu - za pięknych ludzi, piękne miejsce i cudowną pogodę;
- ks. Zbyszkowi, że mimo wielu obowiązków potrafił znaleźć to MIEJSCE i zaprosić TYCH LUDZI;
- opiekunom - za prowadzenie spotkań formacyjnych i opiekę nad dziećmi;
- panu Krzysztofowi za opiekę podczas kąpieli w morzu i za poranną gimnastykę;
- paniom Kucharkom za wspaniałe posiłki;
- panu Bolkowi za zaopatrzenie;
- wszystkim, którzy mieli swój wkład w organizację tych kolonii!

BÓG ZAPŁAĆ!

Do przemyślenia - Bo to takie ładne

"Jaka śliczna Bozia!" zachwyciła się niedawno pewna starsza Pani ubrana z miejska na widok kapliczki obok mojego domu. Wracając z letniego wypoczynku z zapałem opowiadamy o wspaniałych miejscach w których dane nam było wypoczywać.

Opisując prześliczne krajobrazy i cuda architektury, często również z nostalgią opisujemy kościoły oraz odprawiane w nich nabożeństwa. Tak to już jakoś jest, że na wyjeździe te same nabożeństwa kościelne mają zupełnie inny posmak niż w naszej rodzimej parafii. Zachwycamy się pięknem liturgii, bogactwem architektonicznym świątyni, zaangażowaniem wiernych. Jakże to wszystko piękne, że też u nas tak nie ma...

Nie dostrzegamy u siebie piękna, gdyż mamy je na co dzień. Problem nie tkwi jednak w niedostrzeganiu piękna, tylko w poprzestawaniu na nim. Stefan Żeromski napisał kiedyś „Dobro stoi wyżej niż piękno”. Koncentrując się tylko na pięknie zapominamy o rzeczach najcenniejszych. Skutki takiego podejścia do wiary możemy doświadczyć w naszych czasach. Wystarczy wyjechać do bardziej rozwiniętych krajów zachodniej Europy: wspaniałe katedry i kościoły pamiętające czasy królów popadają w ruinę, są przerabiane na muzea i galerie a w skrajnych przypadkach sprzedawane na aukcjach internetowych jak pierwsza lepsza nieruchomość. Powiecie zapewne to nie w naszym przypadku. Czy aby na pewno? Rozejrzyjmy się wokół, są w Polsce kościoły (i to wcale nie tak mało) gdzie wejście do nich w tygodniu na indywidualną modlitwę graniczy z cudem lub jest wręcz niemożliwe. Czasami mam nieodparte wrażenie, że w takich miejscach piękno postawiono na wyższej półce niż dobro. August Kotzebue napisał: „Żenić się jedynie ze względu na piękno, to tyle, co kupować ziemię ze względu na różę. To ostatnie byłoby jeszcze rozsądniejsze, ponieważ różę zakwitają co roku”. Parafrazując to zdanie można by powiedzieć, że wierzyć tylko dla piękna liturgii, to lepiej zainwestować w przyzwoity telewizor. Tyle że telewizor nie potrafi obdarzyć nas dobrem.

red Błażusiak, ze strony www.laudate.pl

Ze starego modlitewnika - Do Matki Boskiej Pocieszenia - (I-sza niedziela września)

Matko Pocieszenia, nieba, ziemi Pani * Tobie my grzesznicy serce niesiem w dani.

I w opiekę się oddaję starych ojców obyczajem; * Hołd Ci niesiem. uwielbiona, święta Matko Pocieszenia,* Nie opuszczaj nas.

Matko Pocieszenia, szczerą daj nam skrucę, * Uproś nam u Syna łaskę i otuchę. * Ucz nas szukać Bożej woli w każdej sprawie, w każdej doli; * I na straży stój sumienia, święta Matko Pocieszenia, * Nie opuszczaj nas.

Matko Pocieszenia, życia strzeż i zdrowia. * Od powietrza, wojny, ognia i przednowia, * O błogosław, jak kraj długi, nasze prace, nasze pługi: * Ustrzeż bytu i imienia, święta Matko Pocieszenia, * Nie opuszczaj nas.

Matko Pocieszenia, wejdz w rodziny nasze, * Święty pokój Boży w każde wnieś poddasze, * Wiarę ojców, miłość matek i niewinność ratuj dzieciak * Wśród niewiary i zgorznienia, święta Matko Pocieszenia. * Nie opuszczaj nas.

Matko Pocieszenia, niby żywe łany, * Do Twych stóp się chylą wszystkie nasze stany, * Złącz miłością dwory, chaty, wsie i miasta i warsztaty; * Usuń waśnie, rozdziwienia, święta Matko Pocieszenia, * Nie opuszczaj nas.

Skarbiec modlitw i pieśni, rok 1936

Kącik poezji

Pieśń o żołnierzach z Westerplatte

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.

(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.

(A na ziemi tego roku było tyle wrzосу na bukiety.)

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwiżdżąc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I śpiew słyszano taki: - By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół
żołnierze z Westerplatte.

Uwaga: Ks. Zbigniew Zachorek zaprasza na pielgrzymkę do Barda Śląskiego i Kotliny Kłodzkiej.

Pielgrzymka odbędzie się w dniach od 26 do 27 września, za jedyne 150 zł.

Jest jeszcze kilka wolnych miejsc.

*„Czasie, czasie, kaj tak lecisz
Jużeś zrobił swoji,
Że podziwać sie do zdradła
Człowiek sie już boji.”*

ZAPRASZAMY

na benefis

Wandy Mider

PROWADZENIE - HALINA PASEKOVA,

AKTORKA SCENY POLSKIEJ Z CZESKIEGO CIESZYNA;

ŚPIEW - BARBARA KACZMARZYK;

Benefis odbędzie się

6 września 2009 roku, o godzinie 16.00,

w sali Czytelni Katolickiej

**Modlitwy na każdy dzień nowenny
do Niepokalanego Serca Maryi**

MIESIĄC VII

I porodziła Syna swego pierworodnego, i owinęła Go w pieluszki, i złożyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

O jakże uboga jesteś, Matko Syna Bożego! Z powodu ubóstwa nie przyjęło Cię w ludzkich gospodach i stąd najmilsze Dziecię swoje złożyłaś w żłobie. Oderwij moje serce od dóbr ziemi, bym wszystko opuścił z miłości do Ciebie.

Zdrowaś Maryjo...

Z życia parafii

• W minioną niedzielę, 23 sierpnia, wchodzących do kościoła witał zapach chleba a uwagę zwracała piękna dekoracja dożynkowa, wykonana przez p. Teresę Stec, którą stanowiły plody ziemi.

Szczególną okazją do tego było przeżywane w tym dniu w naszym mieście radosne Święto Plonów. Dlatego też intencją mszy św., którą sprawował ks. prob. Antoni Sapota o godz. 9.00, była modlitwa dziękczynna Opatrzności Bożej za tegoroczne zbiory z łąk, pól i ogrodów.

Na początku Proboszcz przywitał wszystkich zgromadzonych w kościele z przedstawicielami władz miasta na czele, którzy tradycyjnie już ubrani byli w stroje regionalne. W homilii Ks. Proboszcz nawiązując do czytań a zwłaszcza do słów „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego” mówił o ważności tego dnia, kiedy w sposób szczególny spoglądamy na pracę rolnika. Wtedy uświadamiamy sobie, że z *Twoich Boże żyjemy*. Podkreślał też, że świętowanie dożynkowe ma sens dopiero wobec tej świadomości; świadomości zależności od Stwórcy. (kazania można posłuchać na stronie parafii www.klemens.beskidy.pl)

Na zakończenie mszy św. zabrzmiało dziękczynne „Te Deum laudamus...”, a po odmówieniu modlitwy błogostawieństwa i pokropieniu chlebów wodą święconą księża rozdzielali je wszystkim obecnym w kościele.

Tradycyjnie już liturgię ubogacał swoim śpiewem chór „AVE”. Chórzyści również ubrani byli w stroje ludowe.

O godzinie 14⁰⁰ spod „Prażakówki” ruszył radosny korowód, owacyjnie witany przez stojących wzdłuż ulic Daszyńskiego i 3 Maja ustroniaków i przyjezdnych.

Na czele korowodu szli „żeńcy” i tradycyjny „sноп” z tegorocznych zbiorów. Tuż za nim piękne ustronkie mażoretki, orkiestra, Gazdowie w kolasce, zespoły regionalne i chóry parafialne oraz przedstawiciele z Pieśtan i Węgier oraz dwa... „Ustroniaczki”. Duże brawa zebrali sokolnicy z Leśnego Parku Niespodzianek, zwłaszcza ci najmłodszy, ze swoimi podopiecznymi. Jechały maszyny, ciągniki, traktory, kultywatory, siewniki i wiele, wiele innych, wszystkie przystrojone na tę okazję. Można było zobaczyć przedstawicieli rzemiosła prezentujących produkcję, także częstujących swoimi wyrobami. Warto zacytować są niektóre hasła „serwowane” przez rolników: „Miłuj chłopa polskiego, bo Twoje życie zależy od Niego” czy „Co technika ni może to kosiarz pomoże”.

W amfiteatrze chóry: Estrady Ludowej „Czantoria”, katolicki AVE i Parafii Ewangelicko-Augsburskiej przedstawiły *Obrzęd Dożynkowy*, którego część religijną prowadzili ks. prob. Antoni Sapota i Piotr Wowry. Księża po wspólnych modlitwach pobłogosławili chleb wypieczony z tegorocznych zbiorów. Przy słowach pieśni dziękczynnej za chleb, był on symbolicznie rozdzielany wśród widzów. Hołd żniwiarzom oddał burmistrz Ireneusz Szarzec. W części oficjalnej nastąpił czas występów. EL „Czantoria” wykonała kilka pieśni ze swojego bogatego repertuaru. Gromkie brawa zabrzmiały, gdy został zapowiedziany występ dziecięcej „Równicy”. Młodzi artyści zaprezentowali się jak zawsze bardzo okazale. Scena w amfiteatrze pozwoliła im na pokazanie w pełni swoich możliwości tanecznych i wokalnych.

Jeszcze późnym wieczorem w okolicach amfiteatru przewijały się tłumy. Korzystano z bogatej oferty gastronomicznej, tańczono i spotykano się z znajomymi. Tegoroczne ustronkie dożynki jak zawsze należały do bardzo udanych.

• W ciągu całego tygodnia trwały bardzo intensywne przygotowania do II Festynu Parafialnego, w czym zaangażowało się, oprócz naszych księży, wiele osób. Relację z tego wydarzenia przedstawimy w kolejnym numerze gazетки.

W co wierzą Świadkowie Jehowy

„głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą.” 1 Kor 1,23-24)

Śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu czy na palu?

Świadkowie Jehowy wierzą, że Jezus nie umarł na krzyżu ale na zwykłym palu. Sformułowanie „wierzą” jest tu jak najbardziej uzasadnione, gdyż rzetelna wiedza historyczna, odkrycia archeologiczne, wreszcie konsekwentne odczytywanie Biblii potwierdzają śmierć Jezusa na krzyżu. Aż do roku 1935 było to także oczywiste dla ŚJ. Znak krzyża znajdował się na budynku centrali w Brooklynie, na wydawanej przez Świadków „Strażnicy” widniał krzyż w koronie, a publikacje ilustrowane były z użyciem znanego nam krzyża z belką poprzeczną. Sami Świadkowie nosili wpięty w ubranie znak krzyża w koronie. Warto dodać, że założyciel ŚJ Karol T. Russell wierzył i nauczał, że Jezus umarł na krzyżu, a także wykazywał to na podst. Kpł 16,14n., który to tekst zapowiadał śmierć krzyżową (chodzi o kroplenie krwi w czasie ofiary przebłagania w kształcie krzyża). W 1936 r. Towarzystwo Strażnica ogłosiło, że „Jezus Chrystus został ukrzyżowany w ten sposób, że jego ciało przybito do pnia” („Bogactwo”1936) i od tego czasu Świadkowie głoszą, że Jezus umarł na palu. Zmiana stanowiska w tak ważnej kwestii nie jest niestety u ŚJ odosobniona, o czym będzie okazja jeszcze wspomnieć. Dla uzasadnienia swoich teorii podają, że greckie słowo *stauros*, tłumaczone jako krzyż, w rzeczywistości oznacza pal lub belkę. Tłumaczą też, że krzyż na długo przed chrześcijaństwem funkcjonował jako symbol religijny u pogan. Czy te argumenty znajdują potwierdzenie w faktach?

Nie można podważyć tego, że Jezus poniósł śmierć z wyroku Rzymian i przez nich ten wyrok został wykonany. Zgodnie ze starszymi źródłami śmierć krzyżowa była jedną z najstraszliwszych i najbardziej poniżających rodzajów kary. Prawdopodobnie wywodziła się z Asyrii i Babilonu. Aleksander Wielki wprowadził ją w krajach śródziemnomorskich w IV w. p.n.e., a Fenicjanie zapoznali Rzymian z tym okrutnym rodzajem zadawania śmierci w III w. p.n.e.. Rzymianie udoskonalili ją przez 500 lat swego panowania i szeroko rozpowszechnili. Stosowali ją głównie u niewolników, zdegradowanych żołnierzy i chrześcijan, wyjątkowo zaś u swoich obywateli. Przetrwiała przez około 800 lat. Już w III w. p.n.e. Plaut opisał procedurę ukrzyżowania: „niech dźwiga swoje *'patibulum'* przez miasto, a następnie będzie przybity do krzyża [*crucis*]”. Wynika z tego, że skazańcowi wkładano na plecy belkę poprzeczną nazywaną *'patibulum'*, pędzono go przez miasto a następnie przybijano do krzyża. W języku greckim taką konstrukcję określano jako *stauros*. Ks. Tadeusz Pietrzyk pisze: *Rzeczywiście, stauros znaczy pal i w takim znaczeniu posługiwali się nim klasycy starożytnej literatury greckiej. Świadkowie Jehowy winni jednak uczciwie dopowiedzieć, że nie jest to znaczenie jedyne. Dopóki bowiem Grecy nie znali stosowanej przez Rzymian kary, nie mieli potrzeby tworzyć dla niej własnej nazwy. Nowe znaczenie słowa stauros pojawiło się wówczas, gdy rzymska procedura karna stawała się coraz powszechniejsza. Zaś Cezary Podolski w książce "Największe oszustwa i prorocтва Świadków Jehowy" dodaje: Owszem, słowo 'stauros' było desygnałem 'pala', ale gdy do niego przymocowywano inny przedmiot (np. poziomą belkę), to taki przedmiot nadal nazywał się 'stauros'. Nie istniało bowiem specjalne słowo greckie na określenie dwóch przybitych pod kątem prostym belki czy pali.*

ŚJ nie potrafią wskazać żadnego poważnego współczesnego historyka, który dowodziłby, że Rzymianie przybijali ludzi do prostych pali. Nie ma takich publikacji w żadnym poważnym czasopiśmie historycznym. Rzymianie rzeczywiście znali i czasami stosowali pal, ale nigdy do niego nie przybijali (przynajmniej nie ma na to dowodów) tylko nawlekali na niego. Dowody archeologiczne są ignorowane przez ŚJ, ponieważ nigdy nie wskazują na pal a zawsze na krzyż (m.in. przypadkowo odkryty w 1968 r. Jerozolimie grób dwudziestokilkuletniego mężczyzny, ukrzyżowanego w pierwszej połowie I wieku). Historycy nie mają wątpliwości, że krzyż Jezusa miał belkę poprzeczną. Ich poglądy różnią się jedynie w kwestii, czy belka poprzeczna była na szczycie pionowego pala, czy nieco niżej.

Dowodem biblijnym na krzyż jest wypowiedź Tomasza w Ewangelii św. Jana: *"Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ"* (J 20:25). Identycznie brzmi ten fragm. w Przekładzie Nowego Świata. Jak łatwo zauważyć, Tomasz mówi o **gwoździach**, które przebiły ręce Jezusa, a nie o **gwoździu**, jak przedstawiają to ŚJ. Były więc co najmniej dwa gwoździe które przebiły obie ręce. Jest to sensowne tylko w przypadku przybicia do poprzecznej belki krzyża. Inny dowód na to, iż ręce Jezusa były rozłożone znajdujemy w Ewangelii św. Mateusza: *"A nad głową Jego umieścili napis z podaniem Jego winy: To jest Jezus, Król żydowski"* (Mt 27,37). Na swoich ilustracjach ŚJ umieszczają tabliczkę nad rękami, wbrew biblijnemu tekstowi. Nie da się, jak czasami chcą ŚJ, umieścić tej tablicy nad głową a pod skrzyżowanymi rękami, gdyż była po prostu za duża. Napis na niej brzmiał *"To jest Jezus, Król żydowski"* (Mat 27,37) lub *"Jezus Nazarejczyk, Król żydowski"* (J 19,19) i był napisany w trzech językach: hebrajskim, łacińskim i greckim. Był wystarczająco duży, aby można go było przeczytać stojąc blisko krzyża (J 19,20). Jezus mówiąc o swej śmierci powiedział: *"A Ja, gdy stanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie. To powiedział zaznaczając, jaką śmiercią miał umrzeć"* (J 12,32n). Gestem przyciągania do siebie jest rozłożenie ramion na boki a nie do góry. Oprócz argumentów historycznych i biblijnych warte przytoczenia są też argumenty medyczne przemawiające za tym, że Jezus poniósł śmierć właśnie na krzyżu. Według licznych badań człowiek przybity do pala z rękami skrzyżowanymi nad głową udusiłby się w ciągu niewielu minut, gdyż w takiej pozycji płuca nie mają zdolności do rozszerzania się i w ciągu kilku minut nastąpi śmierć przez uduszenie, natomiast mając ramiona odchylone od pionu pod kątem 60-70° może umierać przez wiele godzin. Jak wiemy Jezus umarł po trzech godzinach, nie mógł więc wisieć na palu. Z faktu, że ukrzyżowani z Nim łotry jeszcze żyli i trzeba im było połamać golenie, wynika, że pal nie mógł być użyty jako narzędzie śmierci. Okrucieństwo kary polegało właśnie na wielogodzinnym cierpieniu.

ŚJ usiłują też przekonywać, że chrześcijanie przyjęli krzyż od niechrześcijańskich kultów, najczęściej wskazują na pogańskiego bożka Tammuza. Trudno zrozumieć, dlaczego właśnie od niego miano by wziąć krzyż, skoro religie z bożkiem Tammuzem, wymarły jakieś 600-700 lat przed Jezusem. W każdej encyklopedii znajdziemy wiedzę, że krzyż był znanym od najdawniejszych czasów powszechnie używanym znakiem. Dwie skrzyżowane linie są znakiem tak elementarnym, że stosowali go już neandertalczyk. Krzyż jest symbolem chrześcijan dlatego, że umarł na nim Jezus, a nie dlatego, że był symbolem jakiegokolwiek bożka. ŚJ zarzucają nam, że czcimy krzyż, który jest narzędziem zbrodni, co uważają za wyjątkowo odrażające. A przecież jako chrześcijanie czcimy krzyż, symbol miłości Boga do człowieka, która przejawia się w odkupieńczej i dobrowolnej ofierze Chrystusa. Komu może zależeć na walce z krzyżem?

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl